



MIESIĘCZNIK

Młodzieży Państw Gimnazjum im. ks. A. Czarторыńskiego w Puławach.

Adres Redakcji i Administracji:
Puławy, Państw. Gimnazjum im. ks. A. Czarторыńskiego.

Cena 35 gr

Wł. Baranowski.

Ogród Puławski w świetle rozwoju sztuki ogrodniczej.

(Dokończenie).

W ogrodach francuskich poza wspomnianą już prostolinijnością i regułą ujmowania całego ogrodu w pewne kształty i barwy, na uwagę zasługują jeszcze obficie rozrzucone na terenie ogrodu różnego rodzaju grupy rzeźbiarskie, posągi, wazony i t. p. dzieła rzeźby. Wzrok przechodnia, zatrzymując się na nich, pobudzał go do zastanawiania się, myślenia, gdyż

K. 144/64

częstokroć rzeźby te były ilustracją świata mitologicznego, a stąd też umieszczanie posągów i grup rzeźbiarskich w ogrodach stało się źródłem sielankowości i sentymentalizmu*). Powstaną znów pewne odcienie ogrodów w stylu francuskim — będą to ogrody pasterskie albo też ogrody o nastroju specyficznym melancholijnym. Istotą tych odcieni musiała być cecha życia sielskiego, ogród więc będzie wyglądał jako lasek lub gaj, poprzecinany wijącymi się zawrotnie ścieżkami. Na strumyku, który też uważany był jako motyw niezbędny w takich ogrodach, układano niedbale mostek, a nad brzegiem wody stawiano chaty rybackie z potrzebnymi narzędziami, to znów stogi siana i te wszystkie rzeczy, które miały dawać obraz życia wiejskiego. Czasami można było nawet spotkać szwajcarskie chałupy, albo też indyjskie wigwamy, to znów tworzono sztuczne ruiny dawnych budowli, widniały załomy, pogruchotane kolumny, ułamki rzeźb i posągów. Celem zaś tych zamierzeń było wywołanie eligijnego nastroju i znikomości rzeczy w przemianie wieków**). Ważną rolę w francuskich ogrodach odgrywały efekty malarskie. Starano się unikać jednostajności — przeciwnie dawano coraz to nowe widoki. Brano pod uwagę światło, zaciemnienie, punkt widzenia, a bardzo często uciekano się do sztucznego urozmaicenia terenu, przez sypanie wzgórz i załamywanie linii ogrodu. Wzgórze znaczniejsze, rzeka, dalsza perspektywa — były za wsze uwzględniane i gorliwie roztrzāsane. Kwestja wartości malarskich, wynikająca z reguły francuskich wzorów, będzie uwzględniona także i przez ks. Czartoryską przy zakładaniu ogrodu Puławskiego. Z postępem rozwoju sztuki ogrodniczej nie pominięto żadnego szczegółu, mającego stanowić o całości. Ażeby otrzymać efekty słuchowe, rozwieszano w ogrodzie klatki z ptakami śpiewającymi; czynnikami ruchu były znów obracające się stale koła młyńskie. Z biegiem czasu efekty te starano się osiągnąć sposobami mniej sztucznymi; woda i wiatr będą uważane za dostateczny czynnik ruchu. Widzimy w ogólnych zarysach, jak postępował rozwój sztuki ogrodniczej. Od sztucznych sposobów uzyskiwania wspomnianych efektów zaczęto przechodzić do bardziej naturalnych. Drzewa samotnie stojące, wody, mieniące się w rozmyślnem oświetleniu, będą zaspakajały potrzebę efektu

*) Komarnicki. Studium o rozwoju poczucia piękna natury w polskiej literaturze romantycznej. Przegląd humanistyczny. Zeszyt II.—III. 1922 str. 212.

***) Zjawisko to pozostaje w związku z. t. zw. „Youngizmem“ t. j. prądem wywodzącym się z „Myśli nocnych“ Edwarda Younga, poety angielskiego, żyjącego w XVIII w. Zob. w tym względzie M. Szykowski: Adam Mickiewicz, Wielcy pisarze. Lwów 1922 str. 28.

malarskiego. Zestawienie takich drzew, jak: jodła i brzoza dawało kontrast, a kołysanie się wierzchołków tych drzew dostarczało znów pewnych wartości estetycznych i stanowiło naturalnie osiągnięty element ruchu. Rozwój ogrodu francuskiego szybko zdąża ku zmianie pojęć na ogrodnictwo i skoro tylko powstanie teoria, że ogród nie może stanowić całości zamkniętej w sobie, nowy kierunek w sztuce ogrodniczej został tem samem zdecydowany. Nastąpi zwrot do piękna przyrody naturalnej, piękna wynikającego z przyrodzonych właściwości, zaczem powstawać będą ogrody angielskie, wielbiące naturę wolną i dziką. W myśl nowego prądu, torując mu jak gdyby drogi, zakłada ks. Czartoryska w r. 1784 swój ogród w Puławach. Zarzuca dawne teorie, zapomina o idyllicznych scenach ogrodu powązkowskiego a zwraca się do naturalnych źródeł estetycznych wzruszeń i do swojskiej rodzimej atmosfery. Niebawem pseudoklasycyzm francuski będzie coraz bardziej atakowany i coraz większe wyłomy będą w nim powstawać; zapatrywania na sztukę ogrodniczą będą się zbliżać do romantycznego patrzenia na piękno przyrody. Gruzy tedy i sztuczne ruiny zastąpią w ogrodzie Puławskim budowle, chroniące zabytki jaśniejszej przeszłości polskiej, a udane chatki włościańskie zastąpi prawdziwa chłopska chata. Nic tu nie będzie sztucznego, nic z dawnego, konwenansu i formy.

„I zamiast dawniej pod sznurem ciągniętych
Drzew przymuszonych, dziś w kształtach zagiętych
Wśród błonia klomby nieładem rzucone“.

Tak charakteryzuje ogród Puławski Niemcewicz.*)

Ażeby jeszcze dokładniej uwidocznić charakter Puławskiego ogrodu i zapatrywania na tę kwestję jego właścicielki, trzeba przytoczyć słowa księżny, wyjęte z korespondencji do Dehilla, słynnego francuskiego autora poematu o ogrodach. „Główną piękność Puław stanowią drzewa, liczbą, różnaitością, bogactwem, wielkością,“ a dalej pisze, „park jest urządzony świeżo na sposób angielski, podstawą jego są stare drzewa, sadzone przez naszych przodków“**). Zniknęła już tendencja ciągłego wyrządzania drzew, ciągłej nad nimi opieki z nożycami w rękę; drzewa pozostawione same sobie, uważane są za piękne w swem okryciu z mchów i sęków. Nawet suche drzewa nie powinny być usuwane z ogrodu. Jasny się teraz staje

*) J. U. Niemcewicz. Puławy. Wyd. J. Kallenbach Brody, nakładem i drukiem księgarni Westa 1907

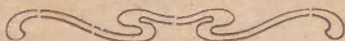
***) Ludwik Dębicki. Puławy (1762—1830) tom IV str. 130

stosunek dwu różnych poglądów na istotę ogrodnictwa i stosunek do nich ogrodu Puławskiego. Księżna Czartoryska stworzyła wyraźny obraz zwrotu w sztuce ogrodnictwa i stosownie do nowego poglądu urządziła swój ogród.

Był on jej ulubionem działem, a dodawszy do tego gromadzenie narodowych pamiątek, znajdujących pomieszczenie w świątyni Sybilli, wzniesionej na świątyni starożytnej w Tivoli,—będziemy mieli dokładny obraz przemiany, jaka nastąpiła w poglądach księżnej. Burze dziejowe, zwisające nad Polską, rozniosły i poniszczyły narodowe pamiątki, ale ogród Puławski istnieje i daje świadectwo dawnego życia. Dzisiejsze ramy jego dadzą się łatwo określić. Począwszy od gmachu Instytutu opada nad „łachą“ jako „dolny park“, „górnym“ zaś obejmuje kilka alei, ciągnących się w kierunku Sybilli i jednej w stronę oranżerii. W stronie „Mokradek“*) kończy się wielką furką, za którą wznoszą się „Marynki“*). Tu na miejscu przepysznych wazonów królują ogórki i inne warzywa, a stare drzewa w parku, przyglądając się im z poza muru, przypominają sobie melancholijnie dawne czasy.

Mimo opuszczenia, ogród nie stracił nic ze swego majestatycznego piękna i należy dotąd do najpiękniejszych w Polsce. Stanowi on dzisiaj miejsce zabaw oraz spacerów publiczności, a potężne olbrzymy, dające niegdyś swój cień głowom koronowanym i mężom zasłużonym dla kraju, patrzą na nowe pokolenie i szumem swych konarów opowiadają o tych wspaniałych pańskich zabawach, bankietach, o tych świetnościach, na które zda się tak niedawno patrzyły.

Szumia a szumia . . . prześniony sen na pamięć przywodzą, gwarząc cichym szeptem w księżycowe noce. Widziały Polskę wolną, potem obcy najezdnik deptał jej ziemię, aż wreszcie doczekały się zmartwychwstania matki, nucąc jej u kolebki nowego żywota pieśń radości i nadziei.



*) Wschodnia część Puław, z powodu swego wilgotnego położenia na nizinie, otrzymała nazwę „Mokradek“.

**) Pałacyk w stylu korynckim, miejsce zamieszkania Marji ks. Wirtemberskiej.

Żal mi...*)

Żal mi ciebie, słońce złote,
Gdy się kryjesz za obłoki
I zostawiasz mi tęsknotę;
Żal mi ciebie, słońce złote...

Żal mi ciebie, wierzbo stara,
Co nad stawem drżysz milcząca,
Bo i tobie brakło słońca,
Gdy jesienna przyszła mara.

Żal mi ptaszka, co gdzieś w gaju
O jesiennej śpiewał porze,
Dziś fujarka przy ruczaju
Łkać mi będzie, drogi Boże...

Żal mi wichrów, co po świecie,
Jak złe duchy błędzić muszą,
Swoim chłodem mrożą kwiecie,
Bezlitośnie szarpią duszą.

Żal mi oczu, co z tęsknotą
Trwożnie patrzą w mroczne życie,
W ślad za gwiazdą goniąc złotą,
Błądzą wiecznie po błękicie.

A najczęściej żal mi pieśni,
Co z serc lecą na rozdroże,
Lecą w wiecznej, głuchej ciszy,
Ale nikt ich nie usłyszy...

.....
Chyba tylko Ty, o Boże!...

L. ŻOCHOWSKA (kl. V.)

*) Nadesłane z gimn. żeńsk. p. J. Hollakowej.

Wspomnienia z wycieczki do Zakopanego.

III.

ZAKOPANE.

Zakopane jeszcze w drugiej połowie zeszłego wieku było małą wioską podgóorską, zupełnie nieznaną szerszemu ogółowi polskiemu. Dopiero dzięki sławnemu lekarzowi Tytusowi Chałubińskiemu, który pierwszy ocenił doniosłe znaczenie Zakopanego, jako uzdrowiska klimatycznego dla pierśiowo chorych i zachęcił społeczeństwo do przybywania tu na kurację, zaczęło się ono rozwijać, zmieniać dawny swój wygląd i przybierać charakter miejscowości leczniczej. Jest ono także punktem zbornym wszelkich wycieczek w Tatry. Czy to dzielni taternicy, dążący w głąb masywu, tatrzańskiego na zwiedzanie najbardziej niebezpiecznych szczytów, czy inni, poprzestający tylko na zwiedzeniu najbliższych dolin i dosyć łagodnych szczytów, — wszyscy stąd przedsiębiorają wycieczki. Z tych względów, gromadzi Zakopane rok rocznie rzesze turystów i kuracjuszków, a liczba ich obecnie stale się powiększa. Kojno tu w każdej porze roku, turyści ściągają także i na sezon zimowy, szczególnie od czasu, kiedy rozwinęło się tu na wielką skalę narciarstwo.

Położone na krańcu doliny Nowotarskiej, przypiera Zakopane do samego rdzenia Tatr. Wznoszą się one podniebną, stromą ścianą od strony południowej i ciągną się na zachód, a pośród nich, na wprost Zakopanego, panujący ponad innymi, groźny i zamglony, wznosi się pojęźny Giewont z krzyżem na szczycie. Dziki urok splywa z tych kolosów natury na to śliczne gniazdo, u ich stóp położone, a ozdobione rękoma ludzi. I stoją tak, jakby na świadectwo słabości człowieka, który im nigdy tej dziewiczej szaty zedrzyć nie potrafi. Z północy, ogranicza Zakopane zalesiona i sfaldowana wyżyna Gubałówki. Śliczny widok na Zakopane i okolice rozpościera się ze szczytów tatrzańskich, a szczególnie z Giewontu, wznoszącego się do 1900 metrów ponad poziom morza. Z tej wysokości prawie o 1000 metrów nad Zakopanem widać zalesione, fałdzone wzniesienia Gubałówki, dalej ku wschodowi, w zagłębieniu doliny Nowotarskiej, przy torze kolejowym, rozsiadł się Nowy Targ. Z daleka widny jak kupka kamieni czerwonych, żółtych i białych. U stóp zaś góry, tuż pod naszymi stopami, pośród zieleni świerków i jodeł, widać dachy will i pensjonatów. Miasto, które u stóp gór rozpacza się jakby wachlarzem, w miarę oddalania się od

nich zweża się; dopiero przy dworcu kolejowym i nad rzeką Cichą Wodą ramiona kąta się schedza, ograniczając tu najruchliwszą część miasta. Stąd wybiegają promienisto drogi, prowadzące do dolin górskich. Znaczą się one jak cienkie białawe pasemka pośród zieleni drzew, a na ich spotkanie wybiegają z gór, podobne im pasemka strumieni, które przerzynają je i wpadają do Cichej Wody, płynącej środkiem doliny i dążącej w kierunku półn. wschodnim.

Wczesnym rankiem, po wysłuchaniu Mszy świętej w kaplicy klasztornej, zeszlśmy wszyscy, w towarzystwie pań, do Kuźnic, a stąd lekko opadającą szosą w stronę Zakopanego, skąd coraz więcej domów i will ukazuje się nam po bokach. Posuwamy się dalej, aż wreszcie dochodzimy do zbiegu ulic Witkiewicza, Chałubińskiego, Sienkiewicza i Jagiellońskiej: tu w cieniu olch stoi pomnik dr. Tytusa Chałubińskiego, popiersie „Króla Tatr“, ze spiżu, spoczywa na obelisku, zwrócone do ukochanych gór, śle im „pozdrowienia i tęsknie spogląda po znajomych, ukochanych wierchach, niżej zaś przysiadł na złomie granitu najwierniejszy jego towarzysz wędrowny, Jaś Sabała; i przy wtórze pieśni góralskiej gwarzy mu homeryckie opowieści o zbójnikach i dziwach tatrzańskich. Ulica Witkiewicza przechodzi w ulicę Krupówek, główną arterję uliczną Zakopanego, tu zgrupowały się najpiękniejsze wille—pensjonaty i różnorakie sklepy. Dzień świąteczny zgromadził wielką ilość okolicznej ludności góralskiej. Pełno ich na ulicach, gdzie pięknie odcinają się w swych strojach barwnych od monotonnych ubiorów mieszkańców. Wielu z nich trudni się rozwożeniem gości do okolicznych dolin górskich na swoistych zakopiańskich wózkach. To też siedzą sobie spokojnie na wózkach, i ćmiąc fajki, z pobłażliwością a nawet jakby z lekceważeniem patrzą na przewijający się tłum przybyszów.

Lud ten, wyrosły na łonie dziewiczej, wolnej od wpływu człowieka natury tatrzańskiej, zachował w sobie wielkie zamiłowanie swobody, ceni on wysoko swą godność, a w stosunku do wycieczkowiczów nie nagina się do służalczości, lecz pozostaje z nimi na stopie przyjacielskiej i poufałej. Na dowód, jak bardzo kochają swe góry i swoją swobodę, mogą posłużyć fakty, że nawet ci, którzy pokończyli średnie zakłady naukowe a nawet i wyższe, niekiedy uciekają z nizin do swych ukochanych gór i tam zajmują się uprawą roli lub zarobkowaniem u przyjeżdżających gości. Taki to jest ten lud góralski, sławiony w pieśniach i powieściach. Wymijając przechodniów, posuwamy się dalej, mając po bokach wille i piękne sklepy z różnemi wyrobami w stylu zakopiańskim, z will dalej nieco wyróżnia się

piękny nad wyraz pensjonat „Morskie Oko“. Śliczny gmach z wielką salą jadalną na werandzie, poniżej zaś przepływa górski potok Foluszowy, a murzyńska orkiestra przygrywa, zawsze licznie zgromadzonym gościom. Do piękniejszych należy jeszcze willa Kasprowicza, położona przy tej samej ulicy co i Morskie Oko. Tu także wznosi się piękny gmach Muzeum Tatrzańskiego im. dr. T. Chałubińskiego. Są w nim pamiątki i pokazy z życia górali ich bytowania. Pełno tu rozmaitych łyżników, czerpaków i innych przedmiotów, są nawet skonstruowane całe chaty góralskie, by tem jaśniej wykazać nam ich sposób życia.

Całe miasto posiada swój odrębny charakter, osiąga to przez swój specyficzny styl w budowie domów i ich zdobnictwie. Spotyka się tu też często inowacje, które rażąco odbijają od ogólnego charakteru uzdrowiska i odbierają mu prawdziwy czar i piękno.

Na rynku, wprost ulicy Krupówek, znajduje się pomnik Władysława Jagiełły, wystawiony w rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Na wysokim postumencie spoczywa popiersie Jagiełły, a niżej, siedzące na złomach granitu pacholę góralskie, wskazuje na napis: „Pogromcy Krzyżaków—lud góralski“. Mały plac rynku przechodzi w ulicę Grunwaldzką, dążącą w stronę doliny Białego. Miasto bardzo nas zajmowało, to też z przyjemnością wałęsaliśmy się po nim do wieczora. O 8-ej udaliśmy się na punkt zborowy pod pomnik Chałubińskiego, przyczem nadmienić muszę, że od południa chodziliśmy podzieleni na kilka grup, by tem swobodniej móc zwiedzić miasto.

Wesoło ze śpiewem powracaliśmy do domu, postukując pod takt świeżo zakupionymi laskami. Słońce już zaszło, tylko góry płonęły jeszcze w krwawych blakach zachodu. Widok był śliczny, tak, że nie mogliśmy od niego oderwać oczu. Wtem, o kilkanaście kroków przed nami, spostrzegliśmy wyniosłą postać górala, który opierając się na lasce szybko zbliżał się ku nam. Wkrótce znalazł się wśród nas, a po znaku zawieszonym na piersi, zaraz poznaliśmy w nim starego przewodnika tatrzańskiego. Szybko nawiązała się rozmowa, zasypywaliśmy go pytaniami, na które nam uprzejmie odpowiadał, a kiedy zapytaliśmy go, jak dawno jest przewodnikiem i kogo zna z wycieczkowiczów, wtedy odpowiedział na jakimś tonem tęsknym, w którym czuć było drgającą strunę żalu za minionymi czasami. Hej z kim jom nie chodził, znom Matejkę, Grottgiera, Sienkiewicza, Witkiewicza, Tetmajera, Kasprowicza, Kossaka, Żeromskiego, Reymonta...

Dreszcz nas przebiegł na odgłos tych nazwisk. Jakto, więc ten człowiek zna największe dusze polskie, które my taką cziąm otaczamy? Za-

pewne on z nimi niejedną noc przepędzał wśród gór przy ognisku, i mimowoli jakaś siła popchnęła nas do tego starca, siła uszanowania i wdzięczności zarazem. W końcu poprosił nas, byśmy mu coś zaśpiewali. Potężnie zanuciliśmy pieśń „Góralu czy ci nie żal“. Słuchał uważnie i w skupieniu, pochyliwszy głowę, po skończeniu podziękował nam bardzo serdecznie i poszedł w swoją stronę.

Na długo pozostała mi ta postać w pamięci, a i teraz z oddalenia dokładnie ją sobie przypominam. Postać w tak późnym wieku jeszcze krzepka i prosta, siwe włosy kosmykami wysuwające się z pod kapelusza i twarz zwiędła, szerniała, zesmagana wiatrem i zryta siecią zmarszczek, twarz orła górskiego • oczach przenikliwych a równocześnie jakby rzewnych, zwłaszcza w chwili, kiedy wspominał przeszłość — głęboko zapadły mi w duszę.

Nigdy nie mogłem się dowiedzieć o jego nazwisku.

(D. n.)

Z.

Wspomnienia z pobytu w Obozie letnim Przysposobienia Wojskowego w Mikuliczynie.

II

Pomimo karności wojskowej, panowała w obozie prawdziwie uczniowska wesołość.

Kompanje współzawodniczyły z sobą, lecz zawsze w zawodach szczęście sprzyjało kompanji 3-ej. Stosunek do oficerów i instruktorów był przyjacielski, wraz z nimi urządzaliśmy wycieczki na pobliskie szczyty Karpat wschodnich, na Homiak, Jawornik, Howerłę, Świniankę oraz do sąsiednich obozów na zawody sportowe.

Jednakże służbę należało wypełniać sumiennie, wszelkie przekroczenia w służbie były surowo karane.

O wałęsaniu się beczynnje nie było mowy, każdy musiał sumiennie wypełniać zajęcia. Przebieg zajęć był ściśle oznaczony. Już o godzinie 5½ rano, odgłos trąbki oraz nawoływania podoficera służbowego „pobudka — pobudka — wstawać“, budziły nas ze zasłużonego snu. Każdy zrywa się na równe nogi, stając na baczność.

Służbowy rozkazywał ubierać się i wychodzić na modlitwę.

Po modlitwie następowała gimnastyka i mycie się w Prucie, co działało na nas orzeźwiająco. Tymczasem kucharze przygotowywali śniadanie, które rozdawano nam o godzinie 8-mej. O godzinie 8 $\frac{3}{4}$ odbywała się zbiórka na ćwiczenia, szefowie kompanji odbierali raport drużynami, zdając go dowódcom kompanji, poczem następowało podniesienie chorągwi i wymarsz na ćwiczenia. O 11-stej wracaliśmy do namiotów, a jeżeli pogoda sprzyjała, szliśmy kąpać się w Prucie. O godzinie 12-stej zmieniano służbę w kompanjach i baonie, poczem odbywała się zmiana warty. Punkt o 12 $\frac{1}{2}$ obiad i wypoczynek aż do 3-ciej. Na ćwiczeniach popołudniowych zaznajamialiśmy się z szermierką, grenadjerką i szkołą strzelca. Na gry, zabawy i lekką atletykę poświęciliśmy dwie godziny.

Do namiotów wracaliśmy wśród śpiewów z dobrymi apetytami, wieszce zjadaliśmy o godzinie 8 $\frac{1}{2}$. Po półgodzinnym wypoczynku, trąbka wzywała nas na wysłuchanie rozkazów i modlitwę. Po odśpiewaniu „Kiedy ranne“ i „Roty“ usypialiśmy, słysząc już przez sen smętne dźwięki capstrzyku oraz głośne okrzyki szefów kompanji i służbowych, którzy nakazywali spokój i ciszę.

Napewno każdemu z nas pozostaną długo w pamięci te wesołe historyjki obozowe, wśród których to opowiadań usypialiśmy. Długo w uszach brzmieć będą trąbki na alarm, które wrywały nas z miłego snu. Słowem, było różnie, lecz praca, górskie powietrze, wichry, chłody naprzemian z upałami, zaprawiły nas fizycznie. Cały kurs wyszkolenia trwa 6 tygodni.

Egzaminy wykazały, żeśmy darmo chleba nie jedli. Zaraz po egzaminach odjechał nasz instruktor por. Korkiewicz, czule przez nas żegnany. Odprowadziliśmy kochanego instruktora na stację, ażeby chociaż tem odwdziaczyć się za trudy, jakie poświęcił dla nas. Z żalem odjeżdżałem z Mikuliczyna, żegnając może na zawsze miłą okolicę. Po drodze zwiedziliśmy Lwów, gdzie najbardziej podobała mi się panorama Raclawicka. Opuszczamy Lwów, pociąg mknie szybko na zachód powrotną drogą. Otóż i Puławy. Nie zapomnę chwili pożegnania się z dowódcą kompanji por. Studzińskim, prof. Lechowskim i kolegami.

Te „sześć tygodni twardej szkoły“ związały nas wszystkich jakimś tajemnym węzłem sympatji i przyjaźni. Widziałem, że por. Studziński człowiek, który przeszedł twardą szkołę życia, miał też łzy w oczach, wzruszony objawami naszej wdzięczności. Czas jednak rozstać się. Duszę

mą napełnił jakiś głęboki smutek, różne myśli tłoczyły mi się do głowy. Wybiegam z wagonu. Pod nawalem myśli i dziwnych uczuć stałem na peronie, nic wokół siebie nie widząc, ani słysząc. Wtem z zadumy wyrwał mię gwizd lokomotywy i prawie jednocześnie rozległ się ostatni, pożegnalny okrzyk kolegów: „Niech żyją Puławiacy!”

J. Ozyra.

Współpraca rodziców ze szkołą.

Dnia 26 października odbyło się Zebranie rodziców uczniów naszego gimnazjum, na którym wybrano Komitet Rodzicielski na rok 1924/25, jako reprezentacje rodziców dla współpracy z Radą Pedagogiczną nad wychowaniem moralnym młodzieży i nad zaopatrzeniem szkoły w pomoce naukowe i książki.

Do Komitetu weszli:

Przewodniczący: dyr. Eustachiewicz Stanisław 1) Boratyński Franciszek 2) Falczyński Józef 3) Fink Władysław 4) Gąsiorowska Wanda 5) Głowacki Antoni 6) Koter Tomasz 7) Kursa Józef 8) Mostowski Tadeusz 9) Ostromecki Ludwik 10) Pawłowski Bronisław 11) Popiołek Jan 12) Słupczyński Roman 13) Steciuk Adrian 14) Strzemska Marja 15) Sykut Józef 16) Tyczyński Jan 17) Wieczorowski Stanisław 18) Wiekaj Józef. — **Wydział wykonawczy:** Eustachiewicz Stanisław, Falczyński Józef, Metelski Aleksander, Strażyc Michał. — **Komisja kontrolująca:** przewodniczący: Ostromecki Ludwik, Tyczyński Jan, Wieczorowski Stanisław.

Nadto członkami Komitetu są dwaj delegaci Rady Pedagogicznej a to: pp. Metelski Aleksander i Strażyc Michał.

Komitet na posiedzeniu w dniu 9 listopada przyjął regulamin, opracowany przez dyr. Eustachiewicza, poczyniwszy nieznaczne zmiany na wniosek p. Ostromeckiego. Regulamin zakreśla szczegółowo ramy i program pracy oraz omawia wewnętrzną organizację.

Na tem samem posiedzeniu wybrano Wydział Wykonawczy, do którego weszli pp. Falczyński J., Gąsiorowska W., Metelski A., Strażyc M. i Komisję Kontrolującą, do której weszli pp. Ostromecki L. (przewodnicz.). Tyczyński J. i Wieczorowski St. Nadto omówił Komitet szereg spraw dotyczących spędzania czasu przez młodzież poza nauką, stancj uczniowskich oraz przepisów, normujących prawa i obowiązki młodzieży.

Następnie zebrał się w dniu 17 listopada Wydział Wykonawczy, który uchwalił 4 stypendja, zakup książek, a następnie postanowił, przez potrącenie procentowe pewnej kwoty z miesięcznych wpływów, stworzyć kapitał operacyjny dla zakupu materiałów ubraniowych, obuwia i t. p., co później po niższej cenie byłoby uczniom odsprzedawane.

Ustalenie podstaw współpracy rodziców ze szkołą przez przyjęcie stałej formy, czego dotąd nie było, daje nadzieje, że wyniki jej przyniosą korzyść naszej młodzieży a ułatwią wzajemne porozumienie się tych dwóch najważniejszych czynników wychowania, jakimi dla młodzieży są rodzice i nauczyciele.

Red.

Z E S K O Ł Y.

Ze smutkiem i żalem dowiadujemy się, iż P. Dyrektor Stanisław Eustachiewicz, z powodu ciężkiej choroby gardła, musi, według orzeczenia lekarzy, przez jakiś czas wstrzymać się o wszelkich zajęć szkolnych. Czcigodnemu i ukochanemu P. Dyrektorowi życzymy z głębi serca, w imieniu całej młodzieży, jak najszybszego powrotu do zdrowia, by znów nadal mógł osobiście kierować naszą pracą organizacyjną i wspierać nas swymi cennymi radami i doświadczeniem.

Uroczystość Sienkiewiczowska. Ażeby uczcić pamięć wielkiego pisarza i obywatela, H. Sienkiewicza, urządziła młodzież gimnazjalna dnia 25 października br., w wigilję sprowadzenia jego zwłok do stolicy, uroczystą akademję w sali starostwa. Na program złożyły się: odczyt kol. St. Korycińskiego (kl. VIII), w którym prelegent wykazał zasługi H. Sienkiewicza dla Ojczyzny i ideową wartość puścizny literackiej autora „Trylogji“, następnie deklamacje kol. I. Gorajkówny i J. Popławskiej — wreszcie partje chórowe pod batutą prof. Wesołowskiego. Liczny udział młodzieży i miejscowej inteligencji oraz podniosły nastrój świadczyły o głębokim hołdzie i pietyzmie dla niepożytych zasług wielkiego pisarza-patrjoty.

Wizytacja gimnazjum. W dniach 12 i 13 listopada p. wizytator J. Grodecki wraz z p. dr. Mitkiewiczem, lekarzem-wizytatorem z Warszawy wizytowali tutejsze zakłady średnie, t. j. nasze gimnazjum i prywatne żeńskie p. J. Hollakowej.

Ponadto p. dr. Mitkiewicz badał stosunki zdrowotne, panujące w zakładach i wśród młodzieży, jej stopień rozwoju fizycznego, warunki życia, zwiedzając przytem niektóre stancje uczniowskie.

Uroczystość Św. Stanisława Kostki. Dzień 13 listopada był podwójnie obchodzony jako święto patrona naszego gimnazjum, ponadto stanowi bardzo doniosłą kartę w dziejach naszego zakładu. W dniu tym Samopomoc otrzymała swój sztandar, który stanie się odtąd widomym symbolem ideowej pracy młodzieży, jej celów i haseł, w imię których usiłuje budować własne życie i w przyszłości życie społeczeństwa.

W dniu tym wszystka młodzież przystąpiła do Komunii św. Zanim młodzież, zebrana w szyku na podwórzu gimnazjalnem, udała się do kościoła na nabożeństwo, odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przez Państwo Dyrektorstwo Eustachiewiczów, którzy własnym kosztem ofiarowali tak cenny i piękny dar naszej Samopomocy. Sztandar został wręczony w kancelarji gimnazjum prezesowi Samopomocy B. Gwóździowi, który otrzymawszy go wraz z pisemnym aktem ze strony ofiarodawców, odczytał ten ostatni zgromadzonym kolegom, a następnie złożył odpowiednie ślubowanie.

Proporzec sztandaru wykonany jest artystycznie z półjedwabnego adamaszku, białego i czerwonego. Na stronie amarantowej widnieje Orzeł Biały, haftowany jedwabiem i przetykany nićmi srebrnymi, po stronie zaś przeciwnej wizerunek św. Stanisława Kostki w stroju pielgrzyma. Od góry zwisają dwie szarfy biała i czerwona z napisami: „Hasłem do celu praca i trud“ i „Samopomoc Uczniów Państw. Gimnazjum w Puławach“, obie złotem haftowane. Na drzewcu widnieje posrebrzany mosiężny monogram S. U. P. G.

Po skończonej uroczystości udała się następnie młodzież ze sztandarem przy dźwiękach własnej orkiestry na nabożeństwo do „kościółka“. Uroczystość poświęcenia sztandaru odłożono na przyszłość.

Czcigodnym i hojnym Ofiarodawcom za tak cenny dar składa Zarząd Samopomocy w imieniu całego gimnazjum serdeczne podziękowanie i wyraża Im głęboką wdzięczność, iż nie żałując ofiar, nie szczędząc sił ani trudów, z wielkiem zaparciem siebie i umiłowaniem oddali się pracy nad tutejszą młodzieżą, dając jej na przyszłość przepiękny wzór pracy prawdziwie wychowawczej i obywatelskiej.

B. Gwóźdź
Prezes Samopomocy.

Kółko Polonistyczne. Urządza odczyty dyskusyjne dla członków i gości do tydzień w sobotę od godz. 5 po pld. pod kierownictwem p. prof. Szewery. W skład kółka wchodzi 24 członków z klas VI — VIII. Zainteresowanie odczytami dość znaczne.

Dotychczas odbyło się 6 odczytów, gdyż często kolizja zajęć zmuszała do odłożenia odczytu na tydzień następny.

Czynność swą rozpoczęło kółko w dniu 20/IX odczytem inauguracyjnym kol. Gierczaka B. (VII) na temat „Dusza polska w Panu Tadeuszu“. Prelegent starał się wykazać „polskość Pana Tadeusza“ w obrazach przyrody, charakterach osób, ich obyczajach i zwyczajach, odzwierciedlając ogólnie stan moralny i intelektualny społeczeństwa na początku wieku XIX. Referat był przedmiotem ożywionej dyskusji. Następny odczyt (27/IX) „Bitwa w Marji Malczewskiego a Grażynie Mickiewicza“ wygłosił kol. Murat Wł. (VII), przeprowadziwszy bez zarzutu dokładną analizę obrazów bitwy w obu utworach pod względem kompozycyjnym, wykazując ich podobieństwa i różnice. W dyskusji uwydatniono niedostateczne uwzględnienie przez prelegenta strony artystycznej opisów bitwy w obu utworach.

18/X odbył się odczyt kol. Kwiatkowskiego K. (VIII). „Wieś polska w poezji Lenartowicza“: prelegent zebrał dość obfity materiał do charakterystyki wsi polskiej ze strony opisowo malarskiej. Ujemną stroną odczytu był pewien niedład w ujęciu zagadnienia oraz powierzchowna psychologia ludu wiejskiego, co w dyskusji uwydatniono.

Odczyt kol. J. Kopińskiego (VII) na temat „Kozacy w Zamku Kaniowskim Goszczyńskiego a dumkach Zaleskiego“ dawał dużo materiału porównawczego do charakterystyki Kozaczyzny u obu autorów, w ogólnej jednak syntezie był mętny i chaotyczny.

Na szczególną uwagę zasługuje odczyt kol. Gwóździa B. (VI) p. t. „Twórczość ludowa w pieśni“. Prelegent, podawszy najpierw definicję twórczości ludowej, przeprowadził klasyfikację poruszanych w niej tematów, ilustrując je odpowiednimi pieśniami, wreszcie zajął się charakterystką twórczości ludowej i jej artyzmem. Koreferat kol. Wesołowskiego T. (VII) nie wiele miał do sprostowania, uzupełniając wywody prelegenta ze stanowiska historycznego, z podkreśleniem znaczenia motywów ludowych w literaturze i muzyce.

Dnia 22 list. wygłosił odczyt kol. Koryciński St. (VIII) na temat:

„O metodach badania literatury polskiej”. Odczyt był sprawozdaniem z dzieła G. Korbuta „Wstęp do literatury polskiej” i miał przede wszystkim charakter informacyjny.

W. Stępkowski (VII).

Sekcja redakcyjna Dnia 23 listopada r. b. odbyło się 3-cie zebranie Zespołu redakcyjnego z następującym porządkiem obrad:

- 1) Oznaczenie terminu wydawania pismka,
- 2) Sprawa reorganizacji Redakcji,
- 3) Głosy prasy młodzieży o „Pracy”,
- 4) Otwarcie konkursu na prace literackie.

Ustalony poprzednio termin wydawania pismka w drugiej połowie każdego miesiąca okazał się niedogodnym, wobec czego postanowiono, aby „Praca” wychodziła z początkiem każdego miesiąca, a w związku z tem termin składania artykułów przeniesiono do 10 każdego miesiąca. Przytem postanowiono zwrócić się z prośbą do przewodniczących kółek i sekcji, aby weszli w skład Zespołu redakcyjnego, z obowiązkiem przedkładania sprawozdań miesięcznych z działalności kółek, nawiązując w ten sposób ścisłą łączność z Samopomocą, przez to umożliwiającą współpracę Redakcji. Następnie przewodniczący B. Gwóźdź odczytał głosy prasy uczniowskiej, z których widać, że „Praca” sympatycznie została przyjęta. Na wniosek red. B. Gwóźdźa postanowiono ogłosić konkurs na prace, jako to: nowele, artykuły naukowe, literackie i wierszyki.

Z miasta i powiatu.

Miasto Sienkiewiczowi. Z inicjatywy tutejszego starosty, p. A. Barnata, zorganizował się komitet, który w niedzielę 26 października r. b. urządził wieczorem w sali starostwa, przybranej zielenią uroczystą akademię ku czci H. Sienkiewicza. Program uroczystości wypełniły: słowo wstępne prof. dr. Z. Wierzchowskiego, piękny odczyt o Sienkiewiczu p. J. Wańciszkowskiej, deklamację p. Sperro i p. Skrzetuskiego, chór młodzieży gminnej pod batutą prof. Wesolowskiego odśpiewał pieśni Gaia i Kazury. Część muzyczną wykonała pięknie orkiestra 2 p. Sap. Kan. Ogólne wrażenie wieczoru było nadzwyczaj miłe.

Tydzień lotniczy. Z inicjatywy miejscowego Komitetu Legjonu puławskiego urządzono w Puławach i w całym powiecie od 8—15 listopada „Tydzień lotniczy” wraz z kwestą uliczną i sprzedażą znaczków na cele lotnictwa.

W niedzielę 9 listopada o godz. 12 w południe w sali kina „Venus” miał odbyć się odczyt o lotnictwie, na który zapowiedziany był przyjazd prelegenta z Warszawy, por. Potecia. Odczyt nie odbył się wskutek nieszczęsnej katastrofy, jakiej w przededniu uległ samolot wraz z por. Poteciem. Tłumie zgromadzona publiczność przed gmachem starostwa, dowiedziawszy się o śmierci tragicznej lotnika, ze wzruszeniem i w przygnębieniu

rozeszła się do domów, komentując wypadek w rozmaity sposób.

Tydzień akademicki. Na odzew Głównego Komitetu „Tygodnia akademickiego w WARSZAWIE” utworzył się Komitet powiatowy niesienia pomocy młodzieży akademickiej. Na ten cel urządzono dnia 15 listopada r. b. w sali starostwa zabawę taneczną wraz z loterją fantową. Dochód dość okazały.

Kursa oświaty pozaszkolnej P. M. S. W dniach 16, 17 i 18 listopada staraniem Zarz. Gł. P. M. S. oraz miejscowego Komitetu organizacyjnego pod kierownictwem tu-tejszego insp. szk. p. W. Rzepy urządzono w sali Świetlicy żołnierskiej 2 p. Sap. Kan. trzydniowe kursa pracy oświatowej pozaszkolnej dla nauczycieli i miejscowej inteligencji. Pracę wykładową prowadzili dyr. Stemler i p. Rosinkiewiczówna. Kursa zgromadziły 106 uczestników, przeważnie ze sfer nauczycielskich. Program obejmował zagadnienia sposobów prowadzenia oświaty pozaszkolnej oraz przysposobienia fachowych prelegentów. Kursa osiągnęły swój cel, gdyż kilkadziesiąt osób zobowiązało się pisemnie do pracy oświatowej. Równocześnie w dniu 18 list. r. b. w lokalu Wyższej Szkoły Gospodar. Wiejsk. w Rudzie czechowskiej pod Putawami dokonano poświęcenia i otwarcia 3 miesięcznego kursu dla instruktorek szwalń społecznych.

Z teatru. Dnia 8 i 9 listopada odegrało „Kółko miłośników sceny” 2 p. Sap. Kan. komedię M. Bałuckiego „Ciepła wdówka”. Strona techniczna i dekoracyjna została należycie wykonana, natomiast sama gra aktorów pozostawiała wiele do życzenia z powodu małego wystudjowania poszczególnych ról.

Koncerty. W dniu 4 listopada odbył się w Świetlicy żoł. 2 p. Sap. Kan. koncert znanej orkiestry Namysłowskiego z utworów muzycznych szczególnie podobały się mazurki i oberki, odegrane z wielką werwą i fantazją.

W niedzielę 16 b. m. w sali Starostwa odbył się na cele humanitarne — społeczne koncert przy współudziale sił artystycznych: śpiewaczki p. J. Brzeskiej, pianisty prof. Borowskiego i skrzypka prof. Br. Lewensteina. Akompaniował p. St. Bereza. Z koncertantów wyróżniał się grą prof. Br. Lewenstein.

Tragiczny wypadek. Z. Skwarek, 9 letni uczeń tu-tejszej szkoły powszechnej, wracając 11 b. m. z lekcyj do domu, dostał się wskutek własnej nieostrożności pod koła samochodu ciężarowego, ponosząc straszną śmierć. Wypadek ten niech będzie przestrogą dla tych wszystkich chłopców, którzy nieraz lekkomyślnie wystawiają własne życie na niebezpieczeństwo jego utraty.

Zmiana nazw stacyj kolejowych. W październiku b. r. nastąpiło przemianowanie nazw stacyj kolejowych na linii Lwów — Warszawa, a mianowicie: stacja Natęczów otrzymała nazwę „Sadurki”, a stacja Wąwołnica nazwę „Natęczów”.

Wydawca: Samopomoc Uczn. Państw. Gim. im. ks. A. Czartoryskiego w Putawach.

Redaktor naczelny: Bpłesław Gwóźdź.

Redaktor odpowiedzialny: M. Szewera
nauczyciel gimn.

Druk. „Przyszłość” w Putawach.

